

OPIEKUN DZIATWY

BEZPŁATNY DODATEK DO „GŁOSU WĄBRZESKIEGO“

NR. 32

WĄBRZEŻNO, DNIA 23 LISTOPADA 1935 ROKU

ROK 5



ŚWIĘTA CECYLJA

Wydawnictwo „Głos Wąbrzeski“
ul. Mickiewicza 10, Wąbrzeźno



Z wystawy obrazów religijnych szkoły malarzkiej z Poznania.
Matka Boska Zielna wg. rysunku prof. Wład. Roguskiego z Poznania.

Jak dawniej starość szanowano

Kanclerz i hetman Zamoyski z poświęceniem i oddaniem pracował dla dobra Polski długie lata w czasie panowania czterech królów.

Gdy pewnego dnia rozeszła się raz wieść, że Zamoyski przybył do Lwowa i w katedrze na mszy św. będzie, tłumy się zeszły, bo każdy pragnął go zobaczyć.

Hetman siedział w ławce koło ołtarza i modlił się gorąco. W tem z tłumu wysunął się ubogi staruszek, chcąc zbliżyć się bohaterowi. Zamoyski podniósł głowę, spojrział, powstał, wyszedł z ławki i starcowi miejsce wskazał. Staruszek do nóg mu się skłonił: „Hetmanie, tyś wielki i dostoyny pan, zasłużony senator, jam ubogi starzec, nie godzi mi się miejsca twego zabierać!” „Tyś starszy wiekiem, odparł Zamoyski, usiądź przeto, ja stać mogę”.

I aż do końca mszy św. stał senator Zamoyski, a ubogi staruszek siedział w ławce i modlił się gorąco: „Daj Boże, by zawsze w Polsce tak starość szanowano!”

A dziś jak pod tym względem dzieje się u nas?

O, jakże często staruszki i staruszkowie bezsilni napróżno oglądają się wokoło. Miejsca zajęte, młodzież rozpiera się w ławkach i ani nie pomyśli o wstaniu. To samo powtarza

się zawsze i wszędzie. Czemu dziś inaczej, gorzej? Czemu zanika poczucie obowiązku szanowania starszych wogóle, a zwłaszcza kobiet? Minie lat kilkanaście i wy, dziś chłopcy młodzi i dziewczęta, postarzejecie się, ale, czy doczekacie się szacunku, jeżeli starszych uszanować nie umiecie? Nie, z pewnością, bo wszystko bywa oddane. Więc czas dążyć do zmiany i poprawy.

Bóg czuwa nad światem

Czy wiesz, ile gwiazdek
Tam na niebie błyska?
O! Bóg je policzył,
I dał im nazwiska.
Wiesz, ile obłoków
Ponad ziemią płynie?
O! Bóg je policzył,
Żaden Mu nie zginie.
Wiesz, ile tam ptaków
Lata w słońca blasku?
Ile rybek w wodzie?
Ile w morzu piasku?
Pan Bóg je policzył,
O, dziecinko droga!
Bo nad całym światem
Czuwa oko Boga.
Czy wiesz, ile dziatek
Z łóźczek powstaje,
I w szczyrach modlitwach
Bogu cześć oddaje?
O! Bóg je policzył,
Ty jesteś w ich rządzie;
Za to twe serduszko
Wielbić Boga będzie.

Deszcz łask

(urywek z żywotu św. Jana Bosko).

Dnia 4 lipca 1883 r. otrzymał ks. Bosko list od hrabiego Chambord z Frohsdorfu, z prośbą aby go odwiedził, ponieważ jest ciężko chory. Ks. Bosko odpowiedział, że nie może podejmować się tak dalekiej podróży, ale będzie się modlił i poleci to samo swoim wychowankom. Dnia 13 lipca nadchodzi telegram donoszący o pogorszeniu zdrowia i obawie bliskiej śmierci, a zaraz potem przybywa do Turynu hrabia Józef du Bourg, wysłany przez hr. Chambord i przedkłada księdzu Bosko powód swego przybycia, zaklinając go, by się udał koniecznie do potomka królów francuskich.

Czcig. ks. Bosko odpowiedział najprzód przecząco, mówiąc, że nie może w niczem hrabiemu dopomóc, jak tylko modlitwą, a to może czynić pozostając w Turynie.

Gdy wysłaniec nie ustawał nalegać, ks. Bosko spokojny i uśmiechnięty oświadczył:

— Cierpliwości! Z Frohsdorf nadchodziły telegramy i odpowiadałem telegramami, pisano listy i odpowiadałem listownie, teraz posłano do mnie osobę, a więc i ja odpowiadam osobiście. Pojadę, kiedy pan zechce.

W towarzystwie księdza Rua, przybył ks. Bosko na zamek dnia 15 lipca i udał się wprost do chorego, który przyjął go z wielką uprzejmością.

Przypatrzwszy się dobrze choremu, przekonał się ks. Bosko, że choroba nie jest tak groźną i zwrócił się do niego słowy z ewangelji:

— „Choroba ta nie jest na śmierć”. Hrabia wnet uczył się lepiej, a ks. Bosko dodał, że powinien gorąco wzywać Marji Wspomożenia Wiernych, która jest równocześnie Uzdrowieniem chorych. Następnie udzieliwszy hrabiemu błogosławieństwa, poszedł do kaplicy zamkowej i odprawił mszę św.

Przez ten czas Józef du Bourg opowiadał hrabiemu o życiu Świętego, o cudach działanych błogosławieństwem Marji Wspomożycielki i o szczególniejszej opiece, jaką Bóg otacza instytucję salezjańską. W końcu hrabia zawołał:

— Poszukajcie tego męża i przyprowadźcie do mnie.

Ks. Bosko skończywszy dziękczynienie, pokrzepił się nieco i poszedł do chorego, a ten po otrzymaniu błogosławieństwa Wspomożycielki Wiernych, wrócił zupełnie do zdrowia.

O samotnej wiewiórce

(Bajka)

W starym lesie żyła młoda wiewiórka. Całymi dniami przesiadywała na drzewach, skacząc z gałązki na gałązkę, albo też, usiadłszy na puszystym ogonie w swej dziupli, dumiała nad swym samotnym losem.

Wokoło nie było nikogo.

Ni ptaszka, coby jej samotność rozzerwał miłym szczebiotaniem, ni muszki coby choć czasem przerwała ciszę melodyjnym brzęczeniem skrzydełek. Była sama.

O kilka mil od kryjówki mieszkał, z długą do ziemi brodą — Krasnoludek. Był to mały człowiek, który jednak miał taką moc, że słuchały go wszystkie zwierzęta, a nawet chodziły doń po radę, bo Krasnoludek, żyjąc w lesie od najdawniejszych czasów, rozumiał mowę zwierzęcą.

Otóż wiewiórka postanowiła pójść po radę do Krasnoludka.

Ze zaś była droga daleka, zabrała na swój grzbiet orzechów i liści, aby nie umrzeć z głodu i przykrywszy żywnością ogonem, ruszyła w podróż.

Trzy dni szła wiewiórka, bo powoli iść musiała, jako, że bór był gęsty i do przebycia trudny.

Na trzeci dzień zrana stanęła przed chatą Krasnoludka i serce zabiło jej mocno ze strachu.

— A nuż ją Krasnoludek wypędzi? — taki możny pan; wszystkie zwierzęta się go boją.

Nie straciła jednak nadziei... i zapukała do drzwi.

Wewnątrz izby rozległy się lekkuchne kroki i wyszedł młody karzełek.

— Czy to wy krasnoludek, — spytała wiewiórka, bo spodziewała się ujrzeć człowieka z siwą brodą.

— Ja jestem sługą wielkiego pana i czarodzieja Krasnoludka, o którego pytasz. Mów z czem przychodzisz, abym memu panu mógł oznajmić twoje życzenie.

Wiewiórka, zastanowiwszy się chwilę, rzekła: — Przyszłam tu z dalekich stron, o chłodzie i głodzie, bez snu i odpoczynku, aby od twego pana uzyskać radę i pocieszenie. Nie pamiętam ile to już lat żyję w wielkiej samotności w głuchym, ciemnym lesie i tęskno mi samej. Długo tak żyć nie potrafię i umrę wkrótce, jeśli pan twój nie da mi pomocy.

Młody karzełek uzalił się cierpieniom wiewiórki i przyrzekł wstawić się za nią u swego pana.

Zniknął w drzwiach chaty, lecz po chwili wyszedł ze smutną miną i rzekł: — Pan mój kazał ci czekać trzy dni i trzy noce, potem dopiero udzieli

ci rady. Na pocieszenie kazał ci oznajmić, że wie o twej niedoli i pragnie ci przyjść z pomocą, jeśli będziesz tak długo cierpliwa.

Wiewiórka, aczkolwiek bardzo była zmęczona długą podróżą i niewygodami — zgodziła się na oczekiwanie.

Trzy dni mijały bardzo powoli, do czekała się jednak ich końca.

Zbliżała się nareszcie upragniona chwila. Z chaty wyszedł najpierw młody karzełek i oznajmił, że idzie „wielki pan i czarodziej”.

Wiewiórka na widok Krasnoludka ukloniła się parę razy do samej ziemi, potem postąpiwszy nieśmiało kilka kroków — opowiedziała z czem przyszła.

Stary krasnoludek usiadłszy na wielkim kamieniu, rzekł: — Iżes była cierpliwa i wytrwała nie szemrałaś przeciw mojej woli, przeto pragnę cię uwolnić od pokuty, jaką musisz znieść. Słuchaj więc uważnie. Byłaś dawniej wielką grzesznicą, nie mogłaś się zgodzić z siostrzyczkami, które cię mimo to bardzo kochały, lecz ty ich nigdy kochać nie chciałaś. Za to spotkała cię kara. Musiałaś zmienić szatę i iść na pokutę. Pokuta twoja skończyła się, gdy wypełnisz to, co ci teraz rozkażę. Oto pójdziesz nad wielkie i głębokie jezioro. Tam, stojąc na brzegu zawołasz:

Siostrzyczki, siostrzyczki, kocham was! — Co dalej robić dowiesz się sama. Do jeziora co prawda droga daleka, ale za to nagroda wielka.

Wiewiórka podziękowała serdecznie Krasnoludkowi za radę i zaraz udała się w drogę.

Szła bardzo długo, aż wkońcu znalazła się nad wielkim jeziorem.

Posłuszna rozkazom Krasnoludka, stanęła na brzegu i poczęła wołać:

— Siostrzyczki, siostrzyczki, kocham was! — W tej chwili z wody wynurzyło się dużo rybich główek i dał się słyszeć wyraźny choć cieniutki głos:

Siostrzyczko, siostrzyczko, chodź do nas! — Wiewiórka schyliła się zupełnie nad wodę i umaczała lekko pyszczek. W tej chwili spadło z niej brązowe futerko i cała pokryła się świecącymi łuskami. Zamiast nóżek urosły jej śliczne płetwy.

Wiewiórka przemieniła się w złotą rybkę, którą była dawniej.

Odtąd stała się kochającą siostrzyczką wszystkich złotych rybek głębokiego jeziora i za nic w świecie nie chciałaby już być zaklętą w wiewiórkę i tulać się samotnie po głuchym i gęstym lesie.

Niema jak kochane jezioro i rybki siostrzyczki.

Stanisław Sojka.

O ODMROŻENIU.

Kasia ma ręce spuchnięte i czerwone, Józia uszy pałą i bardzo bołą, gdy z dworu przyjdzie i w ciepłej izbie posiedzi.

Ano z zimą niema żartów jak przyjdą mrozy. Trzeba koniecznie uważać na nos, ręce, uszy i nogi a gdy ostry mróz weźmie, to nawet na brodę i policzki, na dworze rozcierać je trzeba nim dobrze zmarzną.

Tylko pamiętajcie, dzieci, abyście nigdy nie grzały zmarzniętych rąk i nóg przy piecu — wtedy odmrożenie pewne.

Nie wychodźcie też z mokremi rękami na mróz.

Jeżeli macie odmrożone ręce lub nogi, to po każdym umyciu trzeba je bardzo starannie wytrzeć, by nie były wilgotne, a jeśli można, to nacierać je przed spaniem spirytusem, a potem tłuszczeniem, a więc: gliceryną, maścią lanolinową, wreszcie olejem lub masłem.

Uważajcie, abyście przez lekkomyślność nie odmroziły sobie nosa, policzków, rąk, uszu lub nóg.

JAK WYGLĄDAJĄ PORTMONETKI KRAJOWCÓW NOWEJ GWINEI

W Nowej Gwinei wprowadzono stałą walutę. Lecz równocześnie z tem powstała trudność, jak ma ona być bitą. Spowodu nieużywania spodni przez krajowców, nie mogą nosić przy sobie takiej waluty, jaką mogą używać biali. Wynikła stąd konieczność bicia monety specjalnej, posiadającej w środku otwory. Pieniądz taki będzie noszony na sznurku, zawieszonym na szyji.

OLBRZYMIĘ JABŁKO

W Aarhus w Danji otwarto wystawę owocarską. Na wystawie znajduje się największe jabłko Danji, ważące 1230 gramów.

PIEŚNI WOJENNE ABISYŃCZYKÓW

Abisynja jest ziemią bojowych pieśni. Jest ich bardzo wiele, tem więcej, że każde plemię ma swoje własne pieśni. A plemion tych jest ponad 50. Śpiew rozlega się więc w 50 dżalektach, różniących się między sobą znacznie. Pieśni mają charakter wychowawczy i propagandowy. Najsilniej podkreślił ten moment Ras Nassibu, który polecił twórcom pieśni bojowych wyraźne podkreślenie w treści, za co i dlaczego bić się ma czarny wojownik.

Śpiew abisyński drażni uszy, tarzyszą mu bowiem monotonne uderzenia bębnow oraz nagłe, krótkie wykrzykniki.

Kącik radiowy**SWIAT ZWIERZĄT W ABISYNI.**

Abisynja interesuje obecnie wszystkich. — Chcielibyśmy wiedzieć jaknajwięcej o tym kraju tajemniczym i mało znanym. To też odczyt radiowy nadany dnia 25. 11. o godzinie 17.50 traktować będzie o Abisynji. Tym razem jednak mowa będzie nie o wojnie, o ludziach w ogóle, a o zwierzętach zamieszkujących ten kraj.

SPIEWAJMY PIOSENKI.

Dnia 26. 11. o godzinie 12.15 prof Bronisław Rutkowski poprowadzi audycję pod tyt. „Spiewajmy piosenki”. Audycja ta zdobywa coraz większą popularność o czym świadczą coraz liczniej napływające na ten temat listy. Widać z nich, że audycji tej słuchają chętnie nie tylko dzieci młodsze, dla których jest przeznaczona — i starsze zgromadzone przy szkolnych aparatach, ucząc się z zapalem łatwych melodyjnych piosenek wykonywanych w studio przez prof. Rutkowskiego i jego zespół dziecięcy, a więc uwaga dzieci! We wtorek o godz. 12.15 nauczycie się nowych piosenek!

„CI KTÓRZY NIE SŁYSZĄ”.

Dnia 27. 11. o godz. 16.00 młodzi radiosłuchacze będą mogli poznać się z życiem dzieci, które nie słyszą, a czasem nawet obciążone są podwójnym kalectwem: są głuchoniemi. Audycja ta będzie transmisyją z Zakładu dla Głuchoniemych, gdzie mali pacjenci prowadzą ruchliwe, niezmiernie czynne życie; ucząc się, aby móc zostać w przyszłości pożytecznymi członkami społeczeństwa. W zakładzie takim, mimo, że zaludniają go małe nieszcześliwe istoty, nie ma miejsca na łzy i smutek — przeciwnie — wre tam praca, wesołość, ruch...

STARY DOKTOR OPOWIE O MAŁYM DZIECKU.

Jest w rodzinie starszy brat, młodsza nieco siostra i całkiem małe dziecko: malutka siostrzyczka, albo braciszek... Są koledzy z jednej klasy, bawią się... Przyjdzie młodszy. Malutki braciszek czy siostrzyczka grymaszą, płaczą, młodsza siostra przeszkadza, brat, zniszczy nie raz książkę, napisane wypracowanie, zabawkę — młodszy kolega psuje zabawkę, a odepchnięty — maże się, beczy... Dużo trzeba cierpliwości, aby takiego małego, starsze dziecko nie skrzywiło, nie popchnęło. I cierpliwości i zrozumienia, że to jest jeszcze małe i bezbronne i niemądre. Ale skąd, jak w sobie tę cierpliwość i zrozumienie wyrobić? O tem właśnie opowie dzieciom (tym starszym) dnia 28. 11. o godzinie 16-tej Stary Doktor. Chyba wszystkie posłuchają.

CHÓR DZIECIĘCY PRZED MIKROFONEM.

W czwartek, dnia 28. 11. o godzinie 16.45 usłyszą radiosłuchacze Chór Rady Szkolnej m. st. Warszawy. Chór ten chlubnie reprezentował Polskę, która zapewne utkwiała w pamięci radiosłuchaczy, mianowicie w audycji światowej — „Młodzież śpiewa ponad granicami”. Tym razem wykonana zostaną w ramach audycji radiowej „Cała Polska śpiewa”, pieśni ludowe.

WIECZÓR BAJEK W RADJO.

Dnia 28. 11. o godzinie 20.00 Polskie Radio organizuje miłą i nastrojową audycję zatytułowaną jako „Wieczór bajek”. Koncert ten wypełniony będzie utworami którym za treść służą rozmaite bajeczki o karzełkach o elfach, o pajacykach, laleczkach i liliputach.

KONCERT ORKIESTRY WOJSKOWEJ Z POZNANIA.

W sobotę dnia 30. 11. br. o godzinie 15.30 usłyszymy koncert orkiestry wojskowej 57 PP. pod tytułem „Walce i marsze”.

Humor**MYSI ŻART.**

Do pułapki, w której rozpaczliwie biega schwytana mysz, podchodzi druga mysz i powiada:

— Podaj mi tę słoninkę z haczyka, tobie ona już nie będzie smakowała.

* * *

W SZKOLE...

Nauczyciel zadaje w szkole temat: „wiosna i młodzież — podobieństwa i porównania”. Jeden z uczniów pisze następujące krótkie i dobitne wypracowanie:

„Czem jest dla młodej rośliny na wiosnę nawóz, tem jest dla młodzieży szkoła”.

ZNA SIĘ NA ZWIERZĘTACH.

Karolek zobaczył po raz pierwszy węża: — Tato! popatrz-no! — zawołał — tu biegnie ogon, który pewnie jakiś pies zgubił.

NIE DOSŁYSZAŁ.

Ksiądz na lekcji: — Kogo Pan Bóg postawił przed bramą w raju?

Uczeń milczy. Drugi odpowiada mu po cichu: — Anioła z mieczem ognistym.

Uczeń głośno: — Anioła z organistą, prosię księdza.

* * *

WŚRÓD DZIECI.

Pielęgniarka opowiada dzieciom o kanarku i pyta:

— Kto z was może mi powiedzieć, co potrafi kanarek, a czego ja nie potrafię?

Mały Adaś już wie:

— Pani nie potrafi wykapać się w małej miececzce.

* * *

TROSKLIWA MAMUSIA.

— Jurku, odejdz od głośnika!

— Dlaczego, mamusiu?

— Bo speaker mówi tak, jakby był zakatarzony.

W SZKOLE.

— Jakie zęby człowiek najpierw dostaje? Powiedz Nowak.

— Mleczne, panie profesorze.

— Dobrze, a jakie na końcu?

— Sztuczne.

* * *

— Powiedz mi, jaki mamy pożytek z wołu?

— Mięso, panie psorze.

— Dobrze. A co jeszcze?

— Służę nam jako zwierzę pociągowe.

Dobrze i co więcej?

— Używa się go jako przezwiśka.



Gdy mróz na dworze,
Nie siadaj na piecu nie-
boże,
Bo klęska spotkać cię
może.

